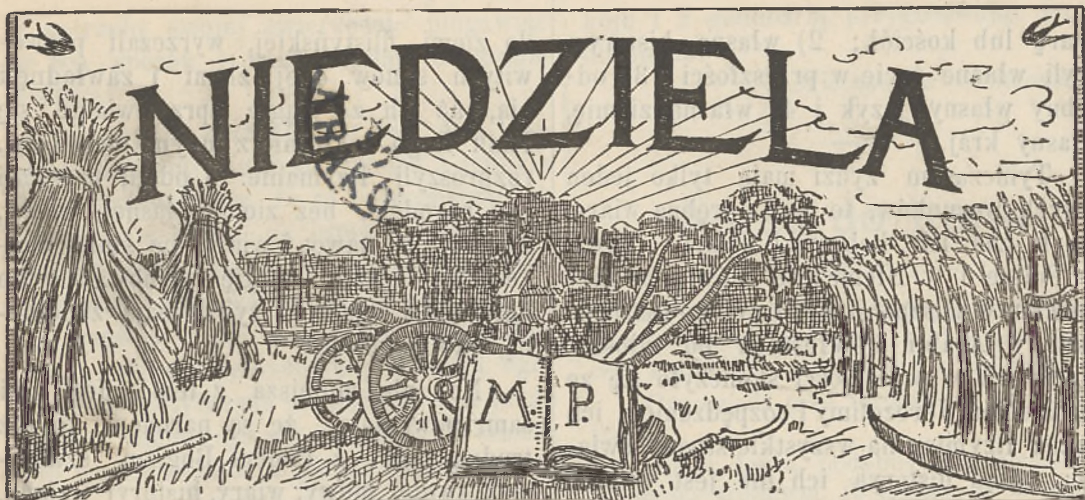
Nr. 21. Lwów 23. maja 1897. Rok XIV.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.

ŻYDZI.

U nas, w dawnej Polsce, różne były stany, różnie też nazywane.

Tak był stan rycerski, czyli szlachta (i panowie); stan duchowny, czyli księża i biskupi; stan chłopski, czyli włościanie. Żydów też nie nazywano inaczej w Narodzie, w urzędach i pismach urzędowych, jeno stanem żydowskim, który przedewszystkiem trudnił się handlem, jak duchowieństwo nauczaniem, rycerstwo obroną zbrojną kraju, chłopi pracą przy roli i tak dalej. Rozumiało się przez to, iż Polska przyjąwszy żydów na swoje łono, uważała ich nie za coś odrębnego w Narodzie, ale za część składową tegoż Narodu, za jeden z jego stanów.

Ale żydzi ze swojej strony jeno w maluczkiej części zostawali prawdziwymi synami tego kraju, tylko niektóre jednostki starały się ukochać Polskę jak dzieci matkę swoją, co ich litośnie przytuliła... Reszta, cała większość żydów, była i jest zupełnie obcą Narodowi! Przez przeszło pół tysiąca lat, jak pośród nas żyją, działają oni na szkodę innych stanów i dotychczas jeszcze nie przyjęli nawet mowy polskiej, mowy swojej żywicielki, a szwargocą dla odróżnienia się od reszty zepsutą gwarą niemiecką, to jest językiem tego narodu, który ich prześladował, wypędził i od którego oni uchodząc, znaleźli u nas schronienie i opiekę!...

W ostatnich latach zaczynają się dziać wśród żydów jeszcze gorsze rzeczy... Oto niektórzy z nich pozawiązywali się w stowarzyszenia, nazwane Syonem. Ci syoniści twierdzą, iż żydzi nigdy nie złączą się i nie zleją w jedną całość z Narodem polskim, bo sami są narodem odrębnym...

Żeby jakaś gromada ludzka mogła być oddzielnym narodem, na to potrzeba, aby ona miała: 1) odrębną od innych

wiarę lub kościół; 2) własną historyę, czyli własne życie w przeszłości; 3) odrębny własny język i 4) własną ziemię, własny kraj...

Tymczasem żydzi mają tylko jeden z tych warunków, to jest odrębną wiarę, język zaś ich hebrajski umarł... Żydzi w Polsce i w Niemczech mówią po niemiecku, w Hiszpanii i Turcyi po hiszpańsku, w Arabii i Włoszech po włosku. Życie ich w przeszłości skończyło się ze zburzeniem Jerozolimy i rozpędzeniem ich przez Rzymian na wszystkie strony świata; odtąd historya ich nie jest własną, ale historyą tego ludu, wśród którego żyją, a więc polskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i innych. Zdaje się nawet, iż ci żydzi, którzy wśród nas mieszkają, nie są potomkami starożytnych Hebrajczyków, lecz innych plemion semickich, a zwłaszcza fenickich i kartagińskich, zmięszanych z małą cząstką hebrajską... Nareszcie zgoła nie mają oni własnej ziemi, własnego kraju, bo do Jerozolimy wracać nie chcą, wyparli się jej i stronią od niej zdala, jak dyabeł od wody święconej... I co by tam zresztą robili? Wszystkich żydów na całym świecie liczą od 5 do 7 milionów. Gdzieżby się oni tedy zmieścili w tak maluczkim kraju, jak Palestyna? A kraj to nietylko mały, lecz i ubogi... Tam musisz pracować ciężko na życie i napocić się dosyć na roli kamiennej i piaszczystej. A żydom nie chce się tego, jako żywo! Oni przywykli do lekkich zajęć i do handlu. Dlatego osiadają w bogatych i ludnych krajach... Z kim i czem handlowaliby w Palestynie?

Prawdę powiedziawszy, to i Palestyna nie była z początku ich krajem własnym rodzinnym, jak to wskazuje zresztą sama nazwa, inaczej brzmiąca: Filistyna, a Filistyńczycy, to był lud odmienny od żydowskiego, bardziej krwią swoją zbliżony do naszej, aniżeli do żydowskiej. Żydzi rozmnożywszy się w Egipcie, gdy im tam nic pozwolono żyć po swojemu, wtargnęli do ziemi filistyńskiej, wyrzezali prawowitych synów onej ziemi i zawładnęli nią, aż ich za ciągłe sprzeciwianie się Panu Bogu i kłótnie z innymi narodami, rozprószyli Rzymanie. I odtąd przestali być narodem, bez ziemi własnej, mowy, historyi, ba nawet i wiary, bo starą mojżeszową czystą religię zachowali tylko karaimi, a właściwi żydzi mają zmienioną, rabinistyczną...

No, ale mniejsza z tem! Jeśli oni sami powiadają, że są narodem, to już trudna rada: z Panem Bogiem, szukajcież swojej mowy, wiary, historyi i ziemi, ale nam, nam dajcie spokój! Oni wszakże inaczej rozumują, aniżeli inni ludzie ze zdrowym rozsądkiem: nie dość, że nie opuszczają tej ziemi, którą sami uważają za obcą, i ludzi, od których chcą być we wszystkiem różnymi; ale miotają, wykrzykują na nich tak, jakby sobie tego nie pozwolili prawdziwi i odwieczni gospodarze Polski, w końcu dopuszczają się coraz częściej iście szalonego bezeceństwa, od którego włosy powstają na głowie!...

Już w przeszłym numerze *Niedzieli* wzmiankowaliśmy o tem, co na lud i cały Naród polski napisała *Przyszłość*. Jestto pismo żydowskie, wydawane przez owych syonistów, złączonych w towarzystwo Syon... Naród nasz nazwano tam nie Polakami, a z lekceważeniem „polaczkami“; ludzi piśmiennych i książkowych „zatłuszczonymi“ i „śmierdzącymi“, a cały lud rolny „zbójami“ i „złodziejami“...

W tym samym prawie czasie, adwokat żydowski Lewin, w Warszawie, publicznie, podczas rozprawy sądowej, napadł na Polaków, jako na „rasę krwiożerczą“...

W tych dniach w Krakowie — i ten wypadek pokrótce znacie — do kościoła św. Krzyża weszli dwaj żydkowie i wobec ołtarza, wobec zebranych i modlących się katolików, wypróżnili się pod kropielnicą

z potrzeby swojej zwierzęcej, plugawiąc w ten sposób i bezczeszcząc świątynię Pańską!

Gdyby to zdarzyło się raz, dwa, powiedzielibyśmy, iż to przypadek z jednym tylko człowiekiem, że to bezeceństwo lub zbrodnia szaleńca, za którą na niego jeno samego wyłączna spada odpowiedzialność. Ale takie plugawstwa powtarzają się co raz częściej i nie mogą być przypadkowemi, tylko rozmyślnemi, których ogół żydowski dotychczas nie potępił!... A jakże zresztą zachowuje się ten ogół? Wszakże oto niedawno, ileż to tysięcy żydów w Krakowie i we Lwowie głosowało przy wyborach na socyalistów, jawnych wrogów Kościoła i Ojczyzny, ojcowizny i rodziny naszej?! A i dziś, taż sama *Przyszłość* ich powiada publicznie, że żydzi „muszą łączyć się z tymi, którzy chcą wszystko burzyć i niszczyć“... Tedy ci, którzy mówią, że są narodem odrębnym i nie chcą złączyć się z nami, nie po to chcą tej odrębności aby, jak inne narody pracować uczciwie w duchu i prawdzie, ale iżby rozbijać i niszczyć inne narody na ich własnych ziemiach, a rozbijając plugawić i bezcześcić życie nasze, mowę i Wiarę!...

Czy na to, co mówią i czynią teraz tysiące, patrzyć i czekać mamy, aż powiedzą i uczynią to samo krocie żydów wśród nas zamieszkałych, czy mamy wyczekiwać, aż powtórzy się historya egipska i palestyńska?

Zaprawdę: nie! bo niebezpieczeństwo już teraz jest niemałe, a biada społeczeństwu, które zamyka oczy na przeszłość i przyszłość!...

Więc baczność, a baczność podwójna: nie tylko na to co nam grozi, ale i na nas samych, baczność na to, iżbyśmy jakimś niewczesnym wybrykiem nie popsuli tych środków zapobiegawczych, jakich imać się będzie musiało oprócz rządu samo społeczeństwo w rozwadze, spokoju i z godnością przygotowując środki obrony...

Mieczysław Sosnowski.

Adres do tronu.

Na mowę tronową, którą monarcha wita nowowybrany parlament, odpowiada zazwyczaj każda Izba parlamentu oddzielnie.

Odpowiedź taka nazywa się adresem do tronu.

Adres bywa podobny lub niepodobny do mowy tronowej, to znaczy, iż w adresie albo Izba obiecuje uchwalić to, czego się żąda w mowie tronowej, lub też przemilcza to i owo żądanie, albo wreszcie stawia i dodaje swoje własne... Ale nie wypada i nie uchodzi, iżby w adresie Izba zaprzeczała wprost mowie tronowej lub ją ganiła, gdyż choć każdorazowa mowa tronowa ułożona jest nie przez samego monarchę, ale przez jego doradzców (ministrów), wszakże już przez to, iż wygłasza ją sam monarcha, nabiera ona znaczenia nietykalnego. jak on sam, a zresztą czasami w takiej mowie może się wsunąć i własne zdanie monarchy. Któż to wie? A chociaż on potrzebuje dowiedzieć się jakie są życzenia, żądania i skargi przedstawicieli narodu, jego zadowolenie lub niezadowolenie, i to właśnie jest głównym celem adresu, to przecież do tego niepotrzeba zaprzeczenia mowy, bo i bez zaprzeczenia łatwo monarsze zasłyszeć o owych skargach i życzeniach z rozpraw codziennych parlamentu...

Dla tego posłowie niemieccy nieco... niegrzecznie poczynają sobie, iż chcą, aby w adresie wyrażono naganę ministerstwu za rozporządzenie o równouprawnieniu języków w Czechach... Bo najpierw, uczyniono to rozporządzenie za wiedzą cesarską, (choć o tem nie pisze się w gazetach rządowych, ale to rozumie się samo przez się), a następnie, że przecież i w mowie tronowej zapowiedziano potrzebę zaprowadzenia zgody pomiędzy ludami, żyjącymi w Austryi; a wszak dla zgody takiej pierwszy warunek zapewnienie im równych praw! Ale Niemcy inaczej rozumieją tę zgodę: oni chcą mieć więcej praw od innych i żądają, iżby ci inni sami zgodzili się na to!...

Do tego wszakże nie przyjdzie, mimo, iż przy uchwalaniu adresu Niemcy pewnikiem urządzą nową, gwałtowną burdę i będą przeszkadzać innemu niż ich adresowi, wypracowanemu przez większość Izby.

Od kiedy zaś konstytucya w Austryi, jeszcze takiej większości w Izbie niższej, czyli w Izbie posłów, nie było jak teraz. Jest ona autonomistyczną, czyli pragnie rozszerzenia samorządu krajów, a więc nieześrodkowania całej władzy w rządzie wiedeńskim, i wszystkich spraw w parlamencie, ale rozdzielenia władzy tej pomiędzy wszystkie namiestnictwa i rozdzielenia spraw pomiędzy sejmy każdego z krajów koronnych. Przy tem, jest ta większość federalistyczną, to znaczy, chce federacyi dla Austryi, czyli po polsku mówiąc: związkowości, połączenia, unii. Nie pragnie ona, iżby ludy wchodzące w skład Austryi, wyglądały jak bezduszne klepki w beczce, spojone wprawdzie razem, ale siłą zewnętrzną i również bezdusznym żelaznym obręczem, ale, iżby były połączone tak jak mąż z żoną w jednem gospodarstwie, jak gromada ludzi ciągnących wóz z żywnością dla nich: muszą oni go ciągnąć, bo inaczej zginą z głodu, a muszą ciągnąć razem wszyscy w zjednoczeniu! Zjednoczeniem tem zaś jest wspólnie zrozumiana potrzeba, wspólny obowiązek, obowiązek rozumny i równe w miarę sił prawa ludzkie dla wszystkich.

Bywało i dawniej w Radzie państwa więcej autonomistów i federalistów, aniżeli centralistów niemieckich, a nawet pomiędzy Niemcami znajdowali się tacy po troszę, ale wszyscy oni razem nie mogli zgodzić się i choć było ich, jak się rzekło, więcej, wszakże nie tworzyli nigdy większości. Teraz, gdy się zgodzili nareszcie Czesi z Polakami i innymi Słowianami, utworzyła się większość taka! Więc nic dziwnego, iż taka większość chce obecnie wypowiedzieć te swoje pragnienia i potrzeby samorządu, a to tembardziej, że przez reformę wyborczą, przez ustanowienie 5-tej kuryi, weszli przedstawiciele takiej ludności, która dawniej nie miała ich w Radzie państwa, a więc dzisiejsza Izba jest prawdziwem i wszechstronnem przedstawicielstwem całej ludności. Ztąd też życzenia jej większości tem silniejszej nabierają wagi.

To właśnie stanowi największą wartość tego adresu. Wszystko inne, to jest już pomniejsze. A jak dobry gospodarz i drobiazgów nie zaniedbuje w swojem gospodarstwie, tak też i w adresie wypowiedziano potrzebę: zgodności różnych klas społeczeństwa, polepszenia losu ludzi pracujących, a ubogich, słowem przyrzeczono zająć się temi wszystkiemi sprawami, które poruszono w mowie tronowej.

W historyi Austryi, może adres ten zająć kiedyś poczesne miejsce. Pozostanie on pamiętnym na zawsze, bez względu na to, prędzej li lub później ziszczą się te nadzieje i potrzeby, jakie wyraża... A choćby nawet wcale się nie ziściły, to i w tym razie adres ów będzie świadczył, iż ci ludzie, którzy go uchwalają, pragnęli siły, sprawiedliwości i dobra ludzkiego, a praw jakie przynależą narodom z woli Boga i ich własnych dziejów.

Gdy się zważy, iż adres do tronu uchwala większość, a tę większość stanowią przeważnie Słowianie, tedy im cześć; a gdy się wie, iż napisanie takiego adresu poruczono Polakowi (Dzieduszyckiemu), tedy w tej słowiańskiej wspólnej robocie, tem większa nasza własna chluba!

Nareszcie się zwiążą!

Jesteś kowalem, należałeś dawniej do cechu, a teraz należysz do stowarzyszenia przymusowego kowalskiego; jesteś li szewcem to do szewskiego; stolarzem do stolarskiego; piekarzem do piekarskiego; słowem jakiekolwiekbądź uprawiasz rzemiosło czy rękodzielnictwo, nie możesz chodzić luzem i wierzgać jak koń dziki, ale chcesz czy nie chcesz, musisz być w jakimś związku zawodowym, który ochrania godność twoją, przeszkadza temu, iżby fuszerką nie oszukiwać ludzi, ale też nawzajem nie pozwala na to, aby ciebie krzywdzili ludziska...

Tak chce prawo, tak chce ustawa!...

Jedni rolnicy nie mieli dotychczas takiego przymusowego związku, choć im handełesy żydowscy z jednej strony, a z drugiej amerykańskie i wogóle zamorskie zboże wielką sprawia krzywdę i chociaż rolnictwo tak wszędzie podupadło, że więksi rolnicy wyprzedają się większym żydom i uciekają do miasta, a mniejsi podążają za nimi na wyrobników, lub jeszcze dalej wędrują do Ame-

ryki, wyzbywszy się wprzód także zagród swoich, które też zabierają żydkowie...

Gdyby tak dalej trwało, z kraju naszego zrobiła by się istna Palestyna!... Tedy i rząd i społeczeństwo musiało pomyśleć o obronie. Przyda się ona i z tego względu, o jakim mówimy na początku dzisiejszej *Niedzieli* pod nagłówkiem »Żydzi«.

Właśnie jak raz, w samą porę, rząd uczynił w Radzie państwa wniosek, nad którym radzą już posłowie, wniosek o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych.

W każdym powiecie sądowym utworzone być ma takie towarzystwo powiatowe, do którego należeć będzie musiał każdy gospodarz-rolnik, czy to wielkiej, czy małej posiadłości, a z całego kraju rolnicy będą mieli wielkie stowarzyszenie krajowe; rzeczą zaś sejmów postanowić, czy w każdym powiecie z osobna powstanie towarzystwo, czy też połączy się razem parę powiatów, lub przeciwnie, w jednym powiecie po dwa i więcej, tak, aby kilka parafii miały swoje koło.

Stowarzyszenia te będą miały ulgi podatkowe i stemplowe, a natomiast podlegać winny nadzorowi i opiece władz krajowych i ministerstwa rolnictwa.

W miarę tego, jak sejmy postanowią, stowarzyszenia te będą mogły:

zakładać magazyny i spichrze dla zboża i zajmować się handlem zbożowym;

zakupywać nasiona i maszyny;

tworzyć spółki dla rzeźni, piekarni i innych przedsiębiorstw do zużytkowania płodów rolnych;

zawiązywać towarzystwa pożyczkowe i przeszkadzać różnym dotychczasowym szacherkom, tak zwanym giełdowym, ze zbożem;

zaprowadzać ubezpieczenia od ognia, gradu, wylewów, tudzież na życie, na starość, choroby i kalectwo;

starać się o ulepszenie szkół rolniczych;

regulować pośrednictwo w pracy i służbie;

zapewniać pomoc prawną stowarzyszonym i chronić ich od wyzysku;

udzielać władzom wskazówek i rad do podniesienia i ochrony rolnictwa;

załatwiać zgodnie wszelkie spory tak pomiędzy służbą i pracodawcami, jak w ogóle pomiędzy członkami stowarzyszenia, słowem

otaczać wszelką i ciągłą opieką tak samo rolnictwo, jakoteż każdego z rolników.

Wielkie to i pożyteczne zadanie, na które dawno czekali ludzie, to też pomówimy jeszcze obszerniej o tych towarzystwach, gdy Rada państwa uchwali tę ustawę.

Wyrób i sprzedaż soli
w cegiełkach.

Na Bukowinie, poczęli niektórzy handlarze rozbijać potajemnie duże topki soli na kawałki, każdy z tych kawałków ostrugiwać tak samo jak duże i sprzedawać później osobno.

Każdą taką małą topkę, co ważyła 130 gramów, sprzedawali po 4 krajcary, a ponieważ dzisiejsze duże topki ważą po 1.000 gramów i kosztują od 10 do 11 krajcarów, a z takiej jednej owych małych można mieć prawie 8 sztuk, (za które potrzebaby zapłacić 30 krajcarów), tedy sól taka wypadała prawie w trójnasób drożej.

Ale mimo to kupowali ją ludziska, panuje tam bowiem zwyczaj, iż takiemi małemi topkami przyozdabiają się ciasta i stoły wielkanocne.

Oparł się temu wszakże urząd skarbowy. Uczynił to zaś raz dlatego, iż bez wiedzy jego i pozwolenia czynić tego nie można, a powtóre, że takie podrożenie jest zdzierstwem i sprzeciwia się naznaczonej z urzędu cenie. Równocześnie jednak poczęto zastanawiać się nad tem, ażaliby skarb sam nie mógł wyrabiać mniejszych topek, skoro znajdują się odbiorcy, którzy radzi kupują mniejsze?

Jakoż przekonano się, iż można... Nie przysporzy to bardzo wiele kosztu skarbowi, a dla ludzi może być pewną ulgą. Wszakże i teraz w górskich powiatach alpejskich, skarb sam wyrabia dla tamtejszej ludności sól w małych cegiełkach, mających od spodu rowki czy linijki, dzielące każdą taką cegiełkę na cztery równe części.

Wydział krajowy, zwracający teraz baczność na każdą sprawę, zapytał tedy ministerstwo skarbu, ażaliby tego samego nie dało się uskutecznić dla Galicyi?

Gdyby to nastąpiło, wówczas każda taka cegiełka sprzedawałaby się już zawinięta w papier, a więc byłaby czystszą i zdrowszą, aniżeli obecnie, kiedy wala się nieraz po brudnej słomie lub sianie.

Czem jest Franko?

Jako Iwan Franko, wykarmiony i wychowany za grosz polski, targnął się na pamięć świętą wieszcza naszego Adama Mickiewicza i chciał ją oplwać, to już wiadomo czytelnikom naszym.

Teraz mniej się temu dziwić będą, skoro dowiedzą się, że tenże sam Franko, którego przecież część Rusinów miała za swojego »prowodyra«, a więc i miłośnika Rusi, wyparł się tej Rusi i plunął również na nią!...

Powiada on w swojem piśmie: »Obrazkach galicyjskich«, że »nie kocha Rusinów, bo są głupcami i małego serca ludźmi«... Nie kocha Rusi, bo »ani ona jest piękną, ani dobrze się jej żyło, ani niewiadomo, co z niej będzie kiedyś«... Tedy, on by kochał braci swoich, gdyby byli silnymi, bogatymi i w dostatkach, a na matkę swoją rodną nie spojrzałby gdyby była ubogą, brzydką i chorowitą!...

I czegoż po takim człowieku można się spodziewać? Każdy poczciwy i rozumny tembardziej lgnie ku macierzy swojej, im bardziej ona jest nędzną, biedną, cierpiącą i nieszczęśliwą... Piszący te słowa, widział raz psa, który innego pieska chuderlawego, osłaniał opieką, znosił mu jadło i lizał jego rany... Przecież najdziksze zwierzęta otaczają troskliwością swoje dzieci dlatego tylko, że słabe są i wątłe! A te, które je krzywdzą, lub zjadają, to potwory rzadkie bardzo na tym świecie. A cóż pomyśleć o ludziach, dla których miłość bliźniego jest głównem znamieniem duszy ich Boskiej i jej potrzebą... To nie sztuka miłować co silne, potężne, bogate, szczęśliwe, bo na to zdobędzie się każdy zbrodniarz, ale ukochaj maluczkie, wątłe, nieporadne i nieszczęśliwe, ukochaj je nietylko jak tamto, ale i mocniej i serdecznej: wtenczas dopiero jesteś człowiek!

Toć pięknie odpowiedział France, wyrodnemu synowi własnego narodu, poseł Henryk Wielowiejski, oświadczając w piśmie otwartem, że »choć nie Rusin, ale kocha bratnią Ruś i Rusinów, mimo, że pomiędzy nimi znajdują się tacy... jak Franko!«...

Modlitwa.

Próżno się duch mój w męce krwawi
I próżno myśl znękana targa
Z rozpaczą nieustanną;
Już litość ziemska mię nie zbawi,
I nie pomoże jęk lub skarga —
Ku Tobie ślę mój wzrok, Przeczysta!
Królowo niebios, Matko Chrysta!
Panno!

*

Bądź pochwalona, Pani Święta!
Tym śpiewem, co wzrósł z mych boleści
I do stóp Twoich płynie!
O! nie odtrącaj, Wniebowzięta!
Gdyż głos mój, jak liść, co szeleści,
Miotany wichrem i stargany,
A serce, nakształt jednej rany,
Ginie!

*

Złudy, tęsknoty, przędze marzeń,
Wszystko uniosły fale życia,
Los chłostał mię swym biczem!
Igraszką byłem jego zdarzeń,
Skazany cierpieć od spowicia
A zawszem nosił duszę hardo,
Choć krzywdy jam nie płacił wzgardą —
Niczem!

*

Smutki obsiadły mię dokoła,
Jako szakali chytrych stado,
I zęby szczerzą ku mnie;
Chmura nie schodzi z mego czoła,

A trwożę bliźnich twarzą bladą —
Walczyć nie mogąc z tortur siłą,
Czuję, że lepiej-by mi było —
W trumnie!

*

Najświętsza! Litość miej nademną
I nad mą użal się żałobą,
Gdy gromy zewsząd biją!
Dokoła w oczach mo ch ciemno,
Więc kornie padam w proch przed Tobą —
I głos mój wznoszę dziś ze drżeniem
I śpiew ten kończę Twem Imieniem!
Maryo!

Julian Łętowski.

Ku chwale bożej.

= Ks. arcybiskup Issakowicz udał się do Karapczyjowa na Bukowinie, gdzie poświęcić ma wzniesiony przez pp. Krzysztofowiczów kościół ormiańsko-katolicki.

= W Przemyślu obchodzono uroczyście piętnastolecie biskupstwa ks. Soleckiego, któremu rzymsko-katolicka dyecezya przemyska wiele bardzo ma do zawdzięczenia.

= Według dzienników warszawskich w krótkim już czasie zasiądą na stolicach biskupich: ks. Niedziałkowski w Petersburgu; ks. Kłopotowski w Żytomierzu; ks. Kluczyński w Wilnie; ks. Cyrtwic w Kownie; ks. Symon w Płocku i ks. Baranowski w Sejnach.

= Profesor krakowski i głośny uczony polski, dr. Smolka, miał w tych dniach szczęście być przyjętym przez Ojca św. na osobnem prywatnem posłuchaniu. Ojciec św. zapytywał dr. Smolkę o postęp prac uczonych polskich w zbiorach watykańskich (wysyłanych tam w tym celu z zasiłków Wydziału krajowego) i rzekł potem: »Musicie się niezawodnie przekonywać, iż Stolica św. otaczała zawsze Polskę miłością i opieką swoją i przejęta była troską o jej sprawy«... W końcu Leon XIII udzielił błogosławieństwa swego rodzinie dr. Smolki i najwyższej szkole krakowskiej (uniwersytetowi).

= Zarząd kościoła katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu, powierzył ozdobienie wnętrza tej świątyni znakomitym malarzom polskim: Gersonowi z Warszawy, Alchimowiczowi z Wilna, Piotrowskiemu z Krakowa i Popielowi ze Lwowa, co to do spółki ze Styką i Kossakiem malował słynny obraz bitwy racławickiej na wystawie kościuszkowskiej 1894 roku.

= W Paryżu, w kościele św. Magdaleny, wygłosił ks. Konstanty ze zgromadzenia OO. Dominikanów, wspaniałe i politycznego znaczenia kazanie o rozbiorze Polski i dzisiejszem jej położeniu. Po kazaniu, panie: ks. Radziwiłłowa, Gałęzowska i Jaroszyńska obeszły kościół z tacami w rękach, i zyskały z tej składki na rzecz misyi polskiej, przeszło 1.000 franków.

Wiadomości z ziem polskich.

* W Warszawie, w końcu sierpnia roku bieżącego, spodziewany jest na czas krótki car Mikołaj II.

* Jak już wspominaliśmy, młody car Mikołaj zezwolił na wzniesienie pomnika Mickiewicza w stolicy Polski, Warszawie. Wnet też po ogłoszeniu tego pozwolenia, posypały się liczne datki; byli tacy, co rzucili na raz tysiącami... Nad te tysiące wszakże milsze są grosze, które złożyli w *Zorzy*, gazetce ludowej warszawskiej, trzej pierwsi włościanie z lubelskiego: Sykut, Chabros i Jaśkiewicz. Oby te grosze, ofiarowane przez lud polski na pomnik nieśmiertelnego wieszcza, stały się błogosławionem ziarnem, które wyrasta w tysiąckrotne plony!...

* Z szeregu najbardziej uzdolnionych pisarzy naszych, ubył w tych dniach ś. p. Łętowski, syn ludu, współpracownik pism warszawskich. W ciągu krótkiego swojego żywota, (urodził się w roku 1858), ułożył on sporo piosenek, utworów teatralnych i powieści, w których to ostatnich zwłaszcza ujmował się zawsze za upośledzonymi. Czło-



GOŚCIE WIOSENNI.

wiek zacny, zawdzięczał wszystko krwawej swojej pracy! Wysoce religijny, czując kres życia, ułożył przed zgonem samym śpiew do Panny Przenajświętszej, w którym oddaje Jej wszystkie swoje bole i strapienia. Piękny ten utwór, malujący czystą duszę zgasłego pisarza, umieściliśmy powyżej.

* Nie wesołą jest dola redaktorów ludowych naszych pisemek pod Prusakiem... Pisarza *Gazety Toruńskiej* skazano w tych dniach na znaczną karę pieniężną. Ponieważ biedak uiścić jej nie mógł, przeto woźny sądowy chciał zająć sprzęty i odzież jego, wszakże w mieszkaniu pisarza, prócz lichego tapczana, stolika i kałamarza z piórem, nic więcej nie znalazł! A redaktorowie niemieckich gazetek rozbijają się powozami!

* Rząd pruski, prześladujący św. Wiarę naszą na każdym kroku, dopuścił się nowego gwałtu na gromadzie pielgrzymów z Rypina, w Królestwie Polskiem, dążących do grobu św. Wojciecha. Oto w Toruniu zamknięto ich w wagonach, trzymano tam dni dwa, ograbiono z pieniędzy a potem bez pardonu wyprawiono za granicę! Na usprawiedliwienie swoje przytoczyli zaciekli urzędnicy pruscy, iż biedni ludzie nasi nie mieli paszportów w porządku!

WOJNA.

Kiedy na życzenie Greków mocarstwa europejskie wdały się w to, iżby wyjednać u Turków rozejm i pokój, rząd turecki odpowiedział nie zaraz, przeczekał prawie tydzień, aż car moskiewski, którego królowa grecka jest ciotką, telegrafował do samego sułtana, nakadził mu sporo grzeczności za zwycięstwa wojsk jego i prosił o zaniechanie dalszej wojny, grożącej rodzinie królewskiej w Atenach utratą tronu.

A tymczasem wojska tureckie posunęły się znów naprzód, odniosły nowe zwycięstwo i zajęły Domokos tudzież Halmyros, z Epiru wreszcie całkiem wypędziły Greków...

Uczyniono zaś tak długą zwłokę, iżby właśnie wykazać się tem nowem zwycięstwem, oraz jak najwięcej zająć kraju greckiego, a w ten sposób upokorzyć bardziej Greków i więcej na nich wytargować.

W tym samym celu postawili Turcy tak ciężkie warunki pokojowe, że ich przyjąć nie może Grecya, ani też pozwolić na to Europa. Najpierw z żądanych 100,000.000 wynagrodzenia strat wojennych, Grecya nawet dziesiątej części zapłacić nie jest w stanie! Wiedzieli o tem Turcy, to też może zgodzą się przyjąć część w gotówce, a w zamian za drugą część zażądają wydania sobie okrętów wojennych greckich, a w końcu z reszty skwitują...

Europa, jak sądzą, nie myśli przystać na to, lecz postanowi, iżby Grecy zobowiązali się płacić, a na dowód, że dotrzymają zobowiązania, oddadzą w zastaw czy to Turkom, czy Europie Tessalię. Bez zastawu Europa w takim tylko razie poręczy wypłatę, jeśli weźmie część skarbu greckiego i gospodarstwa we własny zarząd, jak to już z samą Turcyą uczyniła. O tem zaś, ażeby całą Tessalię oddać na zawsze Turkom, nie ma mowy. Nie pozwolą na to państwa europejskie, gdyż i w niej Turcy gospodarowaliby tak samo licho jak u siebie w domu; zresztą Tessalię raz już Europa przyznała Grecyi na kongresie berlińskim roku 1878, to teraz nie może z własnej gęby robić cholewy... Co najwięcej to pozwolą Turcyi posunąć granicę o jaką milkę lub pół mili i basta!...

Turcy też nie bici w ciemię, targować się będą długo, by zaś jak najmniej napierała na nich Europa, żadają, ażeby rokowania pokojowe toczyły się w Farsalos, to jest na ziemi zajętej przez wojska tureckie, dokąd nie tak łatwy byłby przystęp komisarzom europejskim.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, iż pomiędzy stronami walczącemi, zawarto na dni 17. zawieszenie broni.

Z Rady państwa.

Jeśli kto ma ciężki żołądek, to powiadają, iż cierpi na zatwardzenie, czyli po łacinie, na obstrukcyę.

Taką chorobę sprowadzili Niemcy na Izbę posłów w Radzie państwa.

Takich jak oni weterynarzy politycznych, wywołujących obstrukcyę, nazywają w świecie obstrukcyonistami.

Jak obstrukcya żołądkowa bywa przyzwoitą lub nie przyzwoitą, tak samo i obstrukcya polityczna... Nie raz to i nie w jednym parlamencie, mniejszość posłów, jeśli nie może przeprzeć swoich wniosków, to dopóty przeszkadza większości, aż się ta zmorduje i ustąpi. Ale jak przeszkadza? Oto, gdy wejdzie jaka sprawa do roztrząsania, postawiona przez większość, wówczas każdy z posłów mniejszości zaczyna o niej mieć mowę: mówi godzinę, dwie, trzy, cztery, pięć godzin, a potem drugi zaczyna ciągnąć tak samo, następnie trzeci, czwarty, aż do końca; poczem na nowo rozpoczyna pierwszy poseł, za nim z kolei drugi, trzeci i znów powtarza się ta sama historya, ciągle i bez końca tak, że do uchwały przyjść w żaden sposób nie może!

To się zowie obstrukcyą przyzwoitą.

Ale niemieccy centraliści w Wiedniu, chwycili się innej w zeszłym tygodniu. Znajdowała się na porządku dziennym sprawa o należytościach sądowych podług nowej ustawy o postępowaniu sądowem, a ponieważ ustawa ta już dawno uchwalona, więc aby jak najprędzej weszła w życie i dobrodziejstwo a ulgę sprawiła ludziom, tedy potrzeba spiesznie uchwalić i ustawę o należytościach sądowych, też zmniejszyć się mających. Ale centraliści niemieccy zagniewani na rząd za równouprawnienie językowe w Czechach i na Radę państwa, że to pochwaliła, czekali tylko okazyi, iżby przeszkodzić każdej pracy, aby ani Rada państwa, ani rząd nic nie mogli dalej robić, póki nie cofnie się owo równouprawnienie...

Okazyi, jak zwykle do burdy i niepokojów, nastręczyli socyaliści i tym razem na szkodę imienia polskiego... socyalista Daszyński. Postawił on wniosek niedorzeczny, aby zmienić komisyę spraw poselskich, którą już raz wyznaczyła Izba do sprawdzania wyborów. Prezydent Izby Katrein powiada, iż co się raz uchwaliło, tego zmieniać nie można, przeto i wniosku takiego poddawać pod głosowanie nie sposób. A niemieccy centraliści zaczynają krzyczeć i domagać się, iżby wniosek poddano pod głosowanie, gdyż dopóki prezydent nie podda pod głosowanie, oni nie pozwolą na żadną inną sprawę!

Jakoż gdy poseł Szneker otworzył usta, oni zerwali się wnet z miejsc swoich, otoczyli go i poczęli tak krzyczeć i wrzeszczeć, że Szneker i słowa przemówić nie mógł!... Kiedy ustali, a on jął się znów mowy, oni wrzeszczą na nowo, tupią nogami i rękoma, hałasują i nie słuchają nawoływań prezydenta do porządku. I tak trwało to jednym ciągiem pięć godzin z rzędu, aż wreszcie prezydent zamknął posiedzenie i niewiadomo, co dalej będzie...

Obstrukcya ta Niemców gorszą jest od karczemnej i ludzie tacy posłami, to jest przedstawicielami ludu, być nie powinni.

Toć coraz głośniej mówią w Wiedniu o tem; iż korona rozwiązać chce dzisiejszą Radę i mieć w niej nowych posłów.

Z TYGODNIA.

Cesarz Franciszek Józef bawi obecnie na Węgrzech, gdzie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika na pamiątkę koronacyi.

W sierpniu roku bieżącego, odbyć się mają na Węgrzech wielkie ćwiczenia wojskowe, na które zaproszeni zostali: cesarz Wilhelm, królowie saski, rumuński i serbski, oraz moskiewski naczelnik sztabu.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi kolejowej, minister skarbu dr. Biliński, oświadczył, iż kolej Lwów-Bełzec-Tomaszów połączoną będzie z kolejami rosyjskiemi.

Przed tygodniem, w sejmie pruskim, skarzyli się na różne niesprawiedliwości w dziedzinie szkolnictwa dzielni posłowie nasi. Odpowiadał im imieniem rządu radca Fater, a odpowiadał jak Prusak: łgał w żywe oczy i nakręcał wszystko na rządowe kopyto! Sprawa jednak była trudna, krzywdy zbyt widoczne. To tak zgniewało owego Fatera, iż rażony został paraliżem i nagle zakończył służalczy swój żywot!...

W sejmie pruskim poseł nasz dr. Szreder, mówiąc o przeciwpolskiej polityce Bismarka i jego naśladowców, porównał rządy pruskie z rządami dawnej Polski i przypomniał, iż Polska odznaczała się względem obcych plemion, które w obrębie jej granic zamieszkiwały, wielką życzliwością. Królowie i panowie polscy wyposażali cudzoziemskich przybyszów rozległemi gruntami, dbali o ich byt i otaczali opieką ich potrzeby tak narodowe, jak umysłowe na podstawie ojczystego ich języka i ich odrębnych właściwości. Dzisiaj o Polakach w Prusiech nie można niestety! powiedzieć, ażeby im tak dobrze było, jak niegdyś Niemcom w Polsce!... Niemcy czuli się na polskiej ziemi jak w własnym domu i lgnęli z tego powodu do nowej Ojczyzny całą duszą... Polacy przeciwnie, wciąż doznają udręczeń, chociaż są spokojni i siedzą na ziemi rodzinnej, własnej, nie darowanej lub przemocą nabytej! Ucisk narodowości polskiej, zamiast słabnąć, wzrasta jeszcze, a skutkiem tego wzmaga się także zaniepokojenie i wrzenie pomiędzy Polakami...

Widmo Polski, rozebranej przed 100 laty, nie przestaje ukazywać się oczom dyplomatów i polityków europejskich! Coraz to ktoś przypomni sobie ukrzyżowaną Polskę i nawiąże obecne wypadki do jej dziejów... Tak na przykład, w pewnej poważnej gazetce angielskiej, napiętnowano rozbiór Polski, jako »zbrodnię polityczną, która oby się nie powtórzyła na Bałkanie po raz drugi«... Inny znowu, bezstronny uczony niemiecki, zajmuje się, z powodu żądania dla Kreteńczyków i Armeńczyków swobody, sprawą polską i również potępia ostro rozbiór. Pisze on jak następuje: ...»Kto dąży do niepodległości Armeńczyków i Kreteńczyków, a nie dąży do niepodległości Polski, nie ma czci dla wolności narodów; kto nie potępia rozbiorców Polski, ten jest bezmyślnym półgłówkiem, albo wstrętnym komedyantem i kłamcą, lub też skosztował rubla rosyjskiego!«

Wspomnieliśmy już na tem miejscu, iż w czasie Zielonych Świąt, ma się odbyć w Berlinie wiec socyalistów polskich na który «towarzysze« radziby ściągnąć i chłopów. Z tego powodu *Nowiny Raciborskie* piszą co następuje: »Daremne wysiłki! Ogół robotników na Szląsku (a tembardziej włościan) nie chce nic słyszeć o socyalistach! Ustawiczne gadanie, grożenie, wyzywanie i kłamliwe obiecywanie, wnet się sprzykrzy każdemu; iżby kogo przekonać potrzeba czynami udowodnić słuszność zasad, tych zaś socyalistom brak właśnie, gdyż wszelkie ich przedsięwzięcia, jak dotąd, spełzły na niczem...«

Zamieszkali w Anglii i Szwajcaryi Moskale, wystosowali do cara Mikołaja list otwarty, w którym piętnują bezgraniczną samowolę urzędników moskiewskich, jako źródło wszelkiego zła w Rosyi! List ten, spokojnie zresztą napisany, miał wywrzeć na Mikołaju II. wielkie wrażenie.

Nowiny.

— **P. marszałek krajowy** udał się na posiedzenia Izby panów do Wiednia.

— **Wystawa bydła w Krakowie.** Towarzystwo rolnicze krakowskie ogłasza, co następuje: »Na wystawę, którą urządza Towarzystwo hodowców czerwonego bydła w pierwszych dniach czerwca roku bieżącego w Krakowie, zapowiedział pomiędzy innymi swój przyjazd minister rolnictwa hr. Ledebur. Wystawa ta obejmować będzie wyłącznie polskie bydło krajowe a wobec zgłoszenia już przeszło 220 sztuk, nie można wątpić o jej powodzeniu. Szczególniej pocieszającym objawem jest liczny udział hodowców włościańskich, którzy wystawią przeszło 100 sztuk swego chowu! Udział ten świadczy również korzystnie o powodzeniu dotychczasowej pracy Towarzystwa na tem polu. Prezesem komitetu sędziów jest prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego, hr. Mycielski«.

— **Wystawa bydła w Prądniku Czerwonym.** Prezes Towarzystwa rolniczego, okręgu krakowskiego, p. Skirliński, ogłasza następujące pismo: »Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie, odbędzie dnia 24. maja roku bieżącego o godzinie 9 rano w Prądniku Czerwonym, na placu gminnym przed karczmą, przy sposobności licencyonowania buhajów, wystawę przeglądową bydła włościańskiego, połączoną z udzieleniem nagród pieniężnych. Kwota przeznaczona na nagrody wynosi do 200 złotych. Równocześnie właścicielom buhajów licencyonowanych przeznawane będą z funduszów przez radę powiatową krakowską na ten cel przeznaczonych i z funduszów państwowych, zasiłki po 20 i 30 złotych.«

— **Towarzystwo chowu drobiu** i królików w Jarosławiu, zaprasza hodowców drobiu, gołębi i królików do wzięcia udziału w wystawie, w dniach 19, 20 i 21 czerwca roku bieżącego w Rymanowie odbyć się mającej.

— **Walne zebranie Towarzystwa Kółek rolniczych.** Dnia 7 i 8 lipca roku bieżącego odbędzie się XIII walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych w Nowym Sączu, połączone z pouczeniami, losowaniem maszyn i narzędzi rolniczych oraz innych przedmiotów, służących do gospodarstwa wiejskiego. Na zgromadzenie to mają prawo wstępu z głosem stanowczym: 1) delegaci Kółek rolniczych wybrani przez Kółka w powiecie istniejące, 2) delegaci zarządów powiatowych, 3) członkowie wspierający i 4) protektorowie i założyciele Towarzystwa. Oprócz tego wszyscy członkowie Kółek rolniczych mogą brać udział w walnem zgromadzeniu z głosem doradczym i przemawiać we wszystkich rozprawach odnoszących się do Towarzystwa. Zarząd Kółek prosi o podanie najdalej do dnia 10 czerwca roku bieżącego imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, osób, które chcą wziąć udział w walnem zebraniu, przyczem nadmienia, że poczynił starania, aby uczestnikom zgromadzenia ułatwić ile możności nie tylko przyjazd, ale także i pobyt na miejscu.

— **Nowe Kółka rolnicze** powstały w Różniatach i Wojsławiu (mieleckie), w Otynii (kołomyjskie) i w Książnicach (bocheńskie). Ogółem zawiązano dotąd 1.247 Kółek.

— **Zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej,** odbyło się w tych dniach we Lwowie, pod przewodnictwem zasłużonego około uświadomienia ludu dr. Hirszberga. Z przedstawionego sprawozdania widać, że w ciągu roku ubiegłego pożyteczne to Towarzystwo założyło 16 nowych czytelń, a powiększyło znaczniejszą ilością książek 44 czytelń. Ogółem rozesłano 3.600 dziełek, pochodzących z zakupna i z ofiar osób prywatnych. Na zasilenie nowemi książkami samych bibliotek we Lwowie, wyznaczono 400 złotych a zasilano je głównie utworami najlepszych naszych pisarzy, jak Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej. Z końcem roku 1896 Towarzystwo posiadało 320 czytelń i wypożyczalni, rozrzuconych po całej Galicyi. Przewodniczącym wybrano znowu dr. Hirszberga a do wydziału zaproszono pomiędzy innymi gorliwych na polu tem pracowników dr. Finkla i dr. Gubrynowicza.

— **W Gorlicach** zawiązało się ludowe Towarzystwo gospodarczo-handlowe, które bronić chce chłopów od wyzysku żydowskiego przy zakupnie i sprzedaży płodów i towarów. Szczęść Boże!

— **Nowy pokład węgla** odkryto w Birczy. Podobny on jest wielce do węgla kamiennego szlązkiego i wynaleziony został przez inżynierów francuskich. Czy są to tylko tak zwane »gniazda«, nie mające większego znaczenia, czy też rozległe pokłady dotąd nie zbadano.

— **Ks. Stojałowski** udał się — tym razem już naprawdę — do Rzymu, gdzie błagać ma Ojca św. o zdjęcie zeń klątwy. Módlmy się o nawrócenie zbłąkanego!...

— **W procesie** o zaburzenia wyborcze w Dawidowie, na ławie oskarzonych zasiądzie 29 włościan z powiatu lwowskiego, mianowicie 10 obwinionych o zabójstwo, 19 o zbrodnię gwałtu publicznego. O zabójstwo oskarzeni są: Kurkowski, Najda, Grab, Tokarski, Szeremeta, Jurkiewicz, Stecko, Nakoneczny, Sikało i Telega.

— **Procesy wyborcze.** Oprócz wielkiego procesu dawidowskiego, toczyć się będą inne jeszcze liczne procesy o awantury podczas ostatnich wyborów do Rady państwa. W procesy te wplątanych jest nie mniej, nie więcej, jak 309 chłopów! Liczba ta odnosi się tylko do pięciu procesów, które odbędą się w sądach: stanisławowskim, przemyskim, złoczowskim, samborskim i tarnopolskim. Sąd tarnopolski rozstrzygnąć ma o ukaraniu 26 chłopów z Cebrowa za to, iż przy prawyborach odgrażali się wyborcom miejscowym, a nadto komisarza wyborczego Chłędowskiego i wójta Szczepaniuka usiłowali zmusić do ponownego przeprowadzenia prawyborów.

— **Sąd przemyski** roztrząsał sprawę 47 włościan z Balic, oskarzonych o zbrodnię gwałtu publicznego. 27 obwinionych skazano na karę od 7 dni aresztu do 6 miesięcy więzienia, resztę uwolniono. Wszyscy zasądzeni przyjęli wyrok.

— **W Rakowcu**, pod Lwowem, wracający z asenterunku rekruci, napadli na dom drogomistrza Frankowskiego, przy gościńcu położony i wybili w nim szyby, wołając: »To za wybory!« Ci młodzi wyborcy, jak stwierdzono, tej gorącej agitacyi wyuczyli się u socyalistów...

— **„Towarzysze“** zawichrzyli znowu w Kołomyi i Czerniowcach, nakłaniając murarzy do zmowy i zaprzestania robót. Tu i tam wygłaszano płomienne mówki, porywano się na pracujących kolegów, zniewolono nawet wojsko do wystąpienia, a wszystko skończyło się na nieznacznych bardzo ustępstwach, które ani w dziesiątej części nie pokryją strat poniesionych przez bezrobocie! Agitatorzy socyalistyczni — a to grunt — obłowili się przytem znakomicie!

— **Dzielny czyn** strażnika kolejowego, Jakóba Bielenina w Choczni, pod Wadowicami, zaznacza krakowska *Prawda*. Oto gdy burza podmulać zaczęła tor, Bielenin, zwoławszy z sąsiedztwa chłopów, jął z nimi naprawiać drogę pod pociąg, który wiózł mnóstwo okolicznych ludzi. Jakoż udało mu się to przy Bożej i ludzkiej pomocy i pociąg szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa. Za ten czyn jego należy mu się słusznie nagroda!

— **W Michałkowie**, pod Uściem biskupiem, wykopano znów sporo cennych starożytnych przedmiotów złotych, które natychmiast pochwycili... żydzi!

— **Dr. Okuniewski**, przejadł się już chłopom w horodeńskiem, którzy nie chcą go puścić do rady powiatowej. Choć późno bowiem, poznają się już jednak chłopi ruscy na farbowanych... radykałach!

— **Ruch emigracyjny** budzi się znowu w niektórych okolicach Galicyi a »raj brazylijski« przewraca w głowach ciemnych włościan powiatów husiatyńskiego i podhajeckiego!

— **Ciemnota ludu.** Rzecz dzieje się na Bukowinie. Młoda, około 20 lat licząca dziewczyna, nazwiskiem Jeryczykówna (z powiatu storożynieckiego), przybyła do wsi Szyrowce górne i głosiła chłopom, że jest »zesłanką niebios!...« Opowiadała, iż przed pięciu laty zabrali ją na skrzydłach aniołowie do nieba; teraz jednak Pan Bóg posłał ją napowrót na ten padół płaczu, aby ogłaszała słowo Boże, uczyła czcić prawdę, rozprawiała o cudach niebieskich, no, i ostrzegała przed zawieraniem jakichkolwiek interesów z żydami... Młoda ta »apostołka«, nazywająca się nawet sama »świętą«, zgromadzała około siebie tłumy chłopów, które słuchały z nabożeństwem jej kazań; w procesyach oprowadzono ją od wsi do wsi; ściągano lud z sąsiedztwa, aby oglądał »cud«, przyczem w karczmach raczono się sowicie... Pomimo protestu żandarmów i księdza, wprowadzono ją nawet dnia jednego do cerkwi, a dziewczyna więcej jak godzinę prawiła tłumom od ołtarza niestworzone rzeczy... Żandarm szyrowiecki chciał ją aresztować, gdyż przypomniał sobie, że owo »dziwo« jeszcze przed powrotem z »nieba« siedziało za kradzież i włóczęgostwo w areszcie... Ale wójt i gromada z setkami chłopów, nie dopuścili do aresztowania »cudotworki«... Jeryczykówna tryumfalnie udała się więc do Starej Żuczki, pod Czerniowcami i znów zaczęła tam omamiać tłumy. Dopiero w Sadogórze udało się żandarmeryi ostudzić uwielbienie słuchaczy, a oszustkę aresztować. Na usprawiedliwienie naszej katolickiej braci w Żuczce, dodać musimy, iż ta zupełnie »cudom« Jeryczykównej nie dawała wiary i że wielbicielami jej byli tylko szyzmatycy!...

— **W Uhrynowie**, pod Kałuszem, zapanowało wielkie zdziczenie obyczajów. W roku zeszłym zabili tam chłopi człowieka, a teraz znów chłop pewien, pono nietrzeźwy, targnął się na drugiego i położył go trupem. Sprawca sam sobie wymierzył sprawiedliwość, gdyż nędzny swój żywot zakończył samobójstwem w areszcie.

— **Dziki ojciec.** We wsi Lipniku, w powiecie mościskim, włościanin Wawrzyniec Nuchowski, zabił w przystępie szału swoje kilkomiesięczne dziecię. Zabójcę uwięziono.

— **Jeszcze jedno wesele chłopskie,** jeszcze jedno zabójstwo i jeszcze raz kratki sądowe! Przed przysięgłymi lwowskimi stawał 22-letni chłop ze wsi Wysocka Wola, pod Żółkwią, nazwiskiem Gdakowicz, oskarżony o zabicie własnego szwagra Paudunia na weselu. Stało się wszystko to po pijanemu... Goście weselni, podpiwszy sobie, wszczęli kłótnię, w czasie której Gdakowicz wypchnął szwagra na podwórze i rzucił nim tak silnie o ziemię, iż Pauduń uderzył głową o kamień i zabił się... Następnie Gdakowicz zaciągnął trupa pod chlewek i tam przykrył go słomą, poczem wrócił do izby i zabawiał się dalej tańcem! Dopiero, gdy nazajutrz znaleziono zwłoki Paudunia, zbrodniarz sam poszedł do Żółkwi i oddał się w ręce sądu. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Gdakowicza na trzy lata ciężkiego więzienia.

— **Nieszczęsne wesele.** W niedzielę, dnia 9. bieżącego miesiąca, miał się odbyć w Komarowie, w stanisławowskiem, ślub córki tamecznego ruskiego proboszcza. Gdy zebrani goście chcieli już wyruszyć do pobliskiej cerkwi, nagle, na strychu plebanii, wskutek nieostrożności ubierających się tam panien powstał ogień, który w jednej chwili ogarnął dom cały. Z płonącego drewnianego budynku nie zdołano nic prawie uratować, a zamiast wesela, nastąpił powszechny smutek...

— **Od pioruna.** W Horodyszczu, w powiecie brzeżańskim, podczas pamiętnej niedzielnej burzy, piorun zabił dwóch kilkunastoletnich chłopców, którzy przed nawałnicą schronili się pod szopę sąsiada. Dwaj inni chłopcy, synowie właściciela szopy, znajdujący się razem z nimi, ocaleli! Piorun uderzył przez słomianą strzechę, ale jej nie zapalił.

— **Pożary.** W brzeżańskiem, we wsi Stryganiec (Strychańce?), z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchnął pożar, który zniszczył niemal połowę wioski. Również srogo ucierpieli mieszkańcy Słobody dżułyńskiej, w czortkowskiem, gdzie płomienie strawiły 70 gospodarstw. Nieszczęście to spowodowały dzieci bawiące się zapałkami!

— **Straszliwa burza** szalała ubiegłej niedzieli, po południu, we Lwowie. Miasto poniosło sporo szkody, zwłaszcza w wspaniałym ogrodzie miejskim, gdzie burza wyrwała z korzeniami lub połamała kilkadziesiąt stuletnich drzew... Już to miniony tydzień odznaczył się różnemi niespodziankami. W Myślenicach spadł gruby śnieg, toż samo w Cieszynie i w stolicy Polski, w Warszawie. W Austryi, strach co się działo!... Burze, śniegi, grady, nadzieje plonów rozwiane. Niemniej dotknięte Węgry, Tyrol, Szwajcarya!

Nowinki.

○ Na ulicach Warszawy ukazały się powozy-samochody, bez koni, poruszane siłą pary. Powozy te odbyły także przejażdżkę po kilku drogach wiejskich.

○ Zabawne zdarzenie zaszło w wielką sobotę, na stacyi kolei Wojciechowo, pomiędzy Lesznem a Jarocinem, w Księstwie Poznańskiem. Konduktor śmiało woła: »Wojciechowo, eine Minute!« Z wagonu wychodzi jakaś kobiecina i rozgląda się skłopotana po dworcu. »Adyć to nie tu«, wykrzyknęła po chwili przestraszona... Tymczasem pociąg ruszył już dalej, a z okna wagonu woła na całe gardło jakiś żartobliwy chłopek: »A pocoście matko wyleźli, kiedy to nie tu?« »Dyć mnie tu przecie wołali: Wojciechowo!« Kobiecinę nazywano bowiem z męża Wojciechową i myślała też nieboga, że to na nią wołają! »O mój Jezu, ady czekajcie, czekajcie, dopłacę dwa trojaki, tylko czekajcie na mnie«... biadała kobieta, ale pociąg niemy na jej skargi i obiecankę, popędził dalej ku Jarocinowi, pozostawiając ją w nieszczęsnem Wojciechowie, gdzie musiała czekać aż do wieczora! Z zajścia tego uśmiać się można, ale też i zapłakać na myśl, iż Wojciechowa, jak w ogóle lud nasz, nie ponosiłby nieraz sporo kosztów i straty, gdyby nie zaciekłe trzymanie się niemczyzny, co nie znających tego języka ogłupia i przestrasza!...

○ W szpitalu Sióstr Miłosierdzia, w Milwoke, w Ameryce Północnej, zmarła najstarsza pewno w tamtych stronach kobieta. Była to Polka, Wiesiołowska, lat 108 licząca. Zdziecinniała nie-

wiasta mało już mogła o sobie opowiedzieć. Zdaje się, iż na imię jej było Małgorzata. Przybyła ona przed laty 40 z mężem do Ameryki, który rychło ją odumarł i na łasce rodaków pozostawił. Siostry Miłosierdzia, te tkliwe anioły, zajmowały się nią jak najczulej.

◯ W Pradze odbył się właśnie pierwszy wiec kobiet czesko-słowiańskich. Na wiecu tym, p. Jeliczkowa, mówiąc »o obowiązkach narodowych kobiety« zawołała w głos: »Czeskie kobiety powinny bardziej dbać o swoją narodową godność i brać sobie w tym kierunku przykład z szlachetnych Polek!«...

◯ Hrabina Greful, uratowana przez poświęcenie służącego swego z pamiętnego pożaru w Paryżu, ofiarowała mu w nagrodę jego czynu, 100.000 franków!

◯ Wszystkim dogodzić nigdy niepodobna! Socyaliści domagają się ośmiogodzinnej pracy, a zamiatacze ulic w Nowym Jorku, głównem mieście Ameryki, zagrozili bezrobociem, jeżeli nie powiększą im pracy z $7\frac{1}{2}$ godzin na $10\frac{1}{2}$... Sekret w tem, iż zamiatacze płatni są od godziny!...

◯ W Teheranie, stolicy Persyi, runął nagle budynek mieszczący łaźnię kobiecą. Pod gruzami zginęło kilkaset kobiet. Dokładnej liczby ofiar oznaczyć nie podobna, gdyż według ustaw tamecznych, zakazujących patrzeć na ciała kobiet, dopiero po upływie 30 lat, gdy zwłoki ulegną już zupełnemu rozkładowi i pozostaną tylko kości, wolno będzie odkopać zwaliska.

◯ Kto się pomiędzy ludźmi częściej obraca, mówi przeciętnie około 3 godzin dziennie, wymawiając blisko 100 słów na minutę. Na rok wypowiada człowiek tyle, iż stałoby tej paplaniny na 52 dużych książeczek... Obliczenia te nie odnoszą się oczywiście ani do... adwokatów, ani do... bab, których gadaniny nikt chyba obrachować nie zdoła!

ZMARLI.

† Ś. p. ks. Nestor Horoszkiewicz, grecko-katolicki proboszcz, wygnany przez Moskwę, nieustraszony wyznawca Unii — zmarł w Cieplicach (pod Sieniawą).

† Ś. p. ks. Ludwik Klepko, jeden z pierwszych katechetów ustanowionych dla szkół ludowych, kapłan zbożny i wielkiej zacności — zmarł w Kolbuszowej.

† Ś. p. Kaźmierz Orpiszewski, żarliwy miłośnik Ojczyzny i prawy obywatel, zasłużony niemało około Kółek rolniczych i szkół wiejskich — zmarł w Krościenku.

† Ś. p. Zygmunt Rzewuski, jeden z najmężniejszych dowódzców naszych z ostatniego powstania, który pod nazwiskiem Krzywdy długi czas siekł Moskwę — zmarł w Stryju.

† S. p. Stanisław Morgensztern, dzielny rzemieślnik, gorliwy przywódzca zamieszkałych w stolicy Prus Polaków — zmarł w Berlinie.

Trochę śmiechu.

W karczmie.

— Jakto Macieju? pozwalacie, aby się wasza baba biła z Jędrzejową?

— A niech ta... dyć jej pan doktor przepisał jak najwięcej ruchu!

Przed ożenieniem.

— Cóżeś się tak zamyślił, Wojtek?

— A jakżeż nie mam myśleć, kiej tatulo i mamula chcą, abym się ożenił z Magdą.

— A ty nie masz chęci?

— Na Magdę chęć mam, bo niczego dziewucha; tylko na to krówsko, co za nią dają, nie mam chęci, bo kaducznie chuda!...

Ogłoszenia o pracy.

Znajdą pracę:

1) kilku wolnych parobków;

2) ekonom;

3) 2 parobków żonatych z synami od lat 16 do 18, (żony mają chodzić do podoju; chłopaki otrzymają osobną płacę; warunki bardzo korzystne).

Krajowy instytut pracy.
Lwów, pasaż Hausmana.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 5·50 do 5 80 owies obroczny 5·80 do 6·20, jęczmień 5·— do 5·75, rzepak 10·50 do 11·—, lnianka 8·— do 8·50, groch 5·25 do 8·—, wyka 4·80 do 5 3), bobik 4·75 do 5 25 hreczka 7·20 do 7·50 Kukurudza nowa 5·25 do 5·50, kukurudza stara —·— do —·— . chmiel (za 56 kilo) —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 40·—, koniczyna biała 25·— do 50·—, koniczyna szwedzka 30·— do 50 —, tymotka 16·— do 25·—.

Po chwilowej zwyżce na targach zagranicznych, która wpłynęła na polepszenie się cen u nas, nastąpiło osłabienie cen spowodowane nastaniem pogody i wiadomości z placu boju turecko-greckiego. Najwięcej uzyskała przenica. W ogóle jednak usposobienie jest lepsze.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 *zł.* — ct. do 53 *zł.* — ct., za towar przedni po 54 *zł.* — ct., do 57 *zł.* — ct.; wyjątkowo po 58 *zł.* — ct. do 62 *zł.* — ct., węgierskie woły opasowe po 50 *zł.* — ct. do 55 *zł.* — ct., za towar przedni po 56 *zł.* — ct. do 59 *zł.* — ct.; wyjątkowo po 60 *zł.* — ct. do 65 *zł.* — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 *zł.* — ct. do 57 *zł.* — ct.; za towar przedni po 58 *zł.* — ct. do 62 *zł.* — ct., wyjątkowo po 63 *zł.* — ct. do 69 *zł.* — ct.; woły z paszy po — *zł.* — ct. do — *zł.* — ct.; krowy po 21 *zł.* — ct. do 31 *zł.* — ct.; stadniki po 24 *zł.* — ct. do 34 *zł.* — ct.; bawoły po 17 *zł.* — ct. do 17 *zł.* — ct. za 100 klg żywej wagi.

Kalendarzyk tygodniowy.

Maj.

Odmiany księżyca:

Ostatnia kwadra 23. o godz 11. m. 2 rano.

Uroczystości świętych:

23. Niedziela: Dezyderyusza.
24. Poniedziałek: Joanny.
25. Wtorek: Urbana I.
26. Środa: Filipa Nereusza.
27. Czwartek: **Wniebowstąpienie Pańskie.**
28. Piątek: Wilhelma.
29. Sobota: Maksyma.

OGŁOSZENIA.

Nakładem »Macierzy polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.